Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. Św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Varenne 38.

Nr. 132. Kraków, sobota dnia 17 marca 1906 roku. ROK XIV.

Przedwczesne pochwały.

W „Kurjerze Lwowskim“ z dnia 8 marca br. na str. 6 czytamy w sprawozdaniu z Rady państwa następujące doniesienie: Po Grabmayerze zabrał głos imieniem polskiego stronnictwa ludowego p. Olszewski i odczytał deklarację w której zgadzając się na ogólne zasady projektu barona Gautscha, zaprotestował przeciwko pokrzywdzeniu raz Galicji jako kraju, pod względem liczby mandatów, powtóre znowu pod względem ukrócenia stanu posiadania polskiego przez nieodpowiedni podział mandatów

Według protokółu stenograficznego z rady państwa z dnia 7 marca br. po Grabmayerze przemawiał poseł Schlegel, po nim Robicz, a zaś dnia 8 marca pos. Weiskirchner, hr. Dzieduszycki i inni, ale aby pan Olszewski zabrał głos, o tem niema żadnej wzmianki.

Poseł Olszewski, będąc zapisany jako jeden z ostatnich, prawdopodobnie do głosu nie przyjdzie.

Wobec tego „Kurjer Lwowski“ ogłoszeniem przedwczesnem, ośmieszył tylko posła Olszewskiego.

Nadzwyczajnych rzeczywiście sposobów używają ludowcy, aby się zareklamować w kraju! Geneza ostatniej reklamy jest zapewne taka, że p. Olszewski przesłał swoją „deklarację“ „Kurjerowi Lwowskiemu“, — który ją ogłosił z góry, zanim została wygłoszoną w izbie. Zawsze jakaś część publiczności złapała się na ten kawał... Któż bowiem zechce tak skrupulatnie badać protokoły stenograficzne? W ten sposób, można codziennie przemawiać w parlamencie. a naiwni wyborcy mogą mniemać, że p. Olszewski trzęsie całym parlamentem... Pora jednak zdemaskować tę grę, i wogóle całą politykę ludowców, opartą na kłamstwie i bladze, przedstawić w prawdziwem świetle, — uczynimy to wkrótce. Na razie trzeba podnieść, że tak zwani ludowi posłowie stojący w Radzie państwa poza obrębem Koła, nie odgrywają żadnej roli, i wodzeni są na pasku przez żydów i socjalistów. Teraz, kiedy sprawa reformy wyborczej waży się w Kole polskiem, każdy głos za powszechnem głosowaniem, byłby pożądanym nabytkiem; ale ludowcy, złamali narodową solidarność dla marnych osobistych ambicji, osłabili stanowisko demokratycznej mniejszości w kole, a sobie odebrali wszelką możność oddziaływania na bieg polityki parlamentu...

Co prawda, — jeżeli ich działalność polityczna ma być oparta na takim humbugu, jakiego używa p. Olszewski, lepiej może, że nie kompromitują naszej reprezentacji w Wiedniu...

Czesi i Polacy

Wiedeń 16 marca.

(Mm.) Najsamprzód fakta:

Na posiedzeniu Izby poselskiej w dn. 15 bm. poseł młodoczeski dr. Kramarz powiedział między innemi:

Chcę stwierdzić jeden fakt. Niemcy otrzymali w projekcie rządowym 42 mandatów więcej, niż się im należy przeciętnie. Włosi mają o 3 mandaty więcej, aniżeli się im należy; my Czesi, dostaliśmy o 7 mandatów mniej, a Galicya otrzymała o 39 mandatów mniej, aniżeli po winno na nią przypaść.

Tutaj przerwał dr. Kramarzowi poseł czeski dr. Sobotka:

— A przecież kolega sam powiedział, że Polacy mogą poprzestać na mniejszej liczbie mandatów!

Dr. Kramarzowi widocznie to przypomnienie było przyjemnem.

— Proszę mi nie przeszkadzać! — zawołał. Kolega może potem zabrać głos.

A gdy dr. Sobotka chciał jeszcze coś mówić, dr. Kramarz poprosił go po czesku, by dla dobra sprawy mu nie przeszkadzał.

W dalszym ciągu mowy dr. Kramarz oświadczył:

—Jeżeli wyciągniemy przeciętną z podatków bezpośrednich oraz pośrednich i porównamy tę ostatnią z liczbą ludności, to **stwierdzam, że już na owej podstawie należy się Galicyi 94 mandatów.**

I jeszcze raz powrócił dr. Kramarz do tej sprawy.

Sądzę zatem — zawołał — że już ta niewielka ilość cyfr, o których mówiłem, wystarczy, aby panom dowieść, iż miałem słuszność. twierdząc, że reforma wyborcza jest pod względem narodowym wielką niesprawiedliwością, a mianowicie — mówię to zupełnie otwarcie — **niesprawiedliwością olbrzymią względem Galicyi.**

— „Przecież się kolega poprawił na tym punkcie“,—zauważył po raz wtóry dr. Sobotka.

I znowu dr. Kramarz błagał po czesku złośliwego kolegę, by mu nie przypominał niefortunnego występu w jesieni roku zeszłego.

Na posiedzeniu piątkowem Izby poselskiej w dn. 16 bm. imieniem klubu młodoczeskiego zabrał głos dr. Stransky. Oświadczył się za reformą wyborczą i przemawiał przeciwko połączeniu reformy prawa wyborczego z rewizyą konstytucyi centralistycznej w duchu autonomicznym. A zaraz potem zwrócił się ku ławom polskim i zaczął mówić pod adresem Polaków.

Uznał, że żądania polskie, zmierzające ku podniesieniu liczby mandatów, są zupełnie usprawiedliwione. Posłowie młodoczescy będą te żądania polskie popierali nawet i w takim razie, gdyby drogi Koła Polskiego i posłów czeskich w całej sprawie reformy wyborczej miały się rozejść. Owo rozejście się będzie przecież chwilowem. Oba narody bowiem, czeski i polski w Austrji, są już siłą rzeczy skazane na to, by się wzajemnie popierać. Czesi — zaręczał dr. Stransky — zawsze będą po stronie Koła Polskiego.

Słowom dr. Stranskego przytakiwali ostentacyjnie młodoczesi głośnymi oklaskami.

Jakie znaczenie polityczne mają wystąpienia dr. Kramarza i dr. Stranskego?

Celem ich jest prawdopodobnie zatarcie złego wrażenia, jakie wywarła już nie tylko w Kole Polskiem, ale w całym narodzie polskim rada, którą dał dr. Kramarz publicznie w parlamencie, w jesieni przeszłego roku, by baron Gautsch zaprowadził głosowanie powszechne, lecz równocześnie Galicji jako podatkowo mniej silnej dał stosunkowo niższą liczbę posłów, aniżeli innym krajom koronnym. Oburzenie przeciwko dr. Kramarzowi i przeciwko młodoczechom wzrosło wśród polaków, gdy projekt rządowy istotnie zastosował się do rady dr. Kramarza.

Wśród sfer politycznych polskich [illegible] ponownie kiełkować myśl wyodrębnienia Galicji. Tę samą myśl przyjęli niemcy. Dla Czechów wyodrębnienie Galicji byłoby ciosem ciężkim. Nic dziwnego, że chcą Polaków przejednać. Podjął się tego zadania dr. Kramarz wczoraj, dr. Stransky dzisiaj..

Przyjmujemy do wiadomości obietnicę pomocy, lecz sojusz zawrzemy z tymi tylko, kto nam istotnie pomoże do powiększenia liczby mandatów.

KORESPONDENCJE.

Mińsk, 14 marca.

Sprawa zamachu za pomocą bomby na gubernatora mińskiego, osławionego Kurłowa, w tych dniach doczekała się tragicznego epilogu w więzieniu tutejszem. Oskarżona o współudział w zamachu córka jenerała, p. Izmajłowiczówna, została „ułaskawioną“, tj. karę śmierci zamieniono jej na dożywotnią katorgę, głównego jednak sprawcę zamachu, Pulichanowa, który rzucił bombę, stracono w d. 10 bm. Do celi skazańca wszedł naczelnik więzienia i oznajmił mu, że może zobaczyć się z Izmajłowiczówną,— czego natarczywie domagał się Pulichanow, lecz bezskutecznie. Był to jednak podstęp tylko ze strony „naczalstwa“, które obawiało się widocznie oporu ze strony wzburzonych więźniów politycznych. Gdy Pulichanow przechodził pod oknami cel towarzyszów, ci poczęli posyłać mu ostatnie pożegnania, lecz Pulichanow odpowiedział: „Jeszcze nie teraz — idę zobaczyć się z Izmajłowiczówną.“ Zamiast jednak na rozmowę, zaprowadzono go do bramy więziennej, gdzie oświadczono Pulichanowowi, iż zostanie natychmiast stracony. W bramie byli już obecni: pop, lekarz więzienny Makarewicz, podprokurator Wołkow, pomocnik policmajstra Chocianowicz, kilku komisarzy policyjnych i około

60 policjantów. Znajdował się również i kat w masce. Pod ścianą była urządzona szubienica bardzo prymitywnej roboty, wyglądającą jak wieszadło do ubrania... Pulichanow zachował zupełny spokój i odwagę wobec śmierci. Poprosił tylko obecnych, aby zakomunikowali jego towarzyszom ostatnie pożegnanie i zapaliwszy papierosa, czekał spokojnie na ukończenie przygotowań.

Następnie sam wszedł na stołek, własnoręcznie założył sobie pętlę na szyję i odrzuciwszy nogą stołek, zawisł w powietrzu. Kat nawet nie dotknął skazańca. Gdy po dziesięciu minutach lekarz stwierdził śmierć, zwłoki włożono do trumny i zawieziono na cmentarz. Na drugi dzień po egzekucji, gdy wieść o straceniu Pulichanowa przeniknęła do cel więziennych, wśród przestępców zapanowało wielkie wzburzenie. Z niektórych okien wywieszono na znak żałoby czarne chorągwie, które powiewały przez cały dzień.

Petersburg, 13 marca.

Teraz dopiero pokazał Witte swój niezwykły „genjusz" polityczny. Od chwili ogłoszenia ukazu październikowego był przypierany do muru przez dwie wrogie sobie siły. Z jednej strony wszystkie żywioły, walczące o wolność pod sztandarem konstytucyjnym, żądały od premiera wyjaśnienia kategorycznego, czy konstytucja jest, czy też jej nie ma, czy dawny ustrój państwowy został pogrzebany, czy też trwa nadal bez zmiany, z drugiej zaś, — „monarchiści" wszelkich odcieni, domagali się od rządu wyraźnego zapewnienia, że samowładztwo ukazem październikowym nie zostało bynajmniej zniesione, że „święte tradycje" państwa rosyjskiego zostały nietknięte.

I, o dziwo, „genjalny" polityk wybrnął z tej trudności w sposób nadzwyczaj prosty i łatwy. Stworzył Dumę, przy której i konstytucja jest i samowładztwo zostało nietknięte! Rosja otrzyma parlament ustawodawczy, a jednocześnie ustrój jej nie ulegnie żadnej zmianie! Istotnie, trzeba być „genjuszem" krętactwa i obłudy, aby zdobyć się na coś podobnego.

Zresztą po „zwycięstwach" Dubasowskich rząd nie wiele sobie robi z rosyjskiej opinji publicznej, i jeśli dotychczas nie odwołał otwarcie mani festu konstytucyjnego i ogłosił ustawę tej parodji parlamentarnej, z pewnością przeważył tu wzgląd na zagraniczne sfery finansowe, coraz twardsze w zasilaniu pustego skarbu rosyjskiego. To też faktycznie sprawa Dumy łączy się niepodzielnie z nowymi projektami pożyczek, a nie jest bezwątpienia tylko zbiegiem okoliczności fakt, że ogłoszeniu ostatnich ukazów carskich o Dumie towarzyszył przyjazd do Petersburga bankiera Mendelsohna z Berlina, nadwornego lichwiarza hr. Wittego i Wilhelma II, oraz przedstawiciela grupy finansistów amerykańskich, wśród których znajduje się słynny miljarder Rokfeller.

Prasa tutejsza w licznych artykułach komentuje przyjazd tych potentatów finansowych nad Newę starając się odgadnąć bliższe szczegóły nowej operacji lichwiarskiej bankrutującego rządu. Organ hr. Wittego „Russkoje Gosudarstwo" gorliwie zaprzecza tym pogłoskom, dowodząc naiwnie, że p. Mendelsohn przybył do Petersburga jedynie dla zaspokojenia swych popędów... turystycznych, i że jego przyjazd nie ma nic wspólnego z nowemi pożyczkami. W zaprzeczeniach tych jest może część prawdy, gdyż według jednej z krążących wersji, Mendelsohna wezwano do Petersburga w sprawie zmiany układu co do poprzedniej pożyczki, zrealizowanej przez tego bankiera. Mianowicie w umowie tej znajduje się tajny punkt, na mocy którego Rosja zobowiązuje się nie zaciągać nowej pożyczki zewnętrznej aż do maja rb.

Ten warunek był przyczyną, że nie mogła dojść do skutku pożyczka francuska, i teraz właśnie rząd ma się porozumiewać z Mendelsohnem w sprawie usunięcia tego warunku z zawartej poprzednio umowy.

Jednocześnie z Mendelsohnem, jak już wspomniałem, bawi w Petersburgu delegat syndykatu miljardów amerykańskich. Pertraktuje on z rządem w sprawie, która na pozór w tak krytycznym dla Rosji okresie jest conajmniej przedwczesną. Mianowicie sprytni Amerykanie pragną podjąć się budowy kanału łączącego morze Bałtyckie z Czarnem, naturalnie żądając dla siebie bardzo wygodnych koncesji na lat... 100. Za to zobowiązują się tytułem kaucji złożyć 200.000.000 rb. — licząc, że ten warunek, tak wygodny w obecnej chwili dla zaszarganych finansów rosyjskich, skłoni sfery rządzące do przyjęcia ich oferty.

Do jakich sposobów ucieknie się rząd rosyjski, aby odsunąć na czas pewien grożące mu niechybne bankructwo, z pewnością w niedługim czasie się dowiemy. To pewna jednak, że każda nowa operacja, dokonana przez biurokratów, choćby tak „genjalnych" jak Witte, będzie tylko zbliżaniem się szybkimi krokami do ostatecznego kryzysu i że tylko prawdziwa konstytucja i faktyczny udział w rządach przedstawicieli narodu może wyprowadzić Rosję z obecnego położenia.

Tymczasem jednak, pomimo ścisłego określenia terminu zwołania Dumy (notabene z pominięciem Król. Pol. i innych „kresów") nic nie wróży, aby biurokracja zamierzała ustąpić coś z swych praw, i była gotowa dotrzymać przynajmniej obietnic manifestu październikowego. Świadczy o tem wymownie stosunek rządu do różnych partji i stronnictw politycznych. Okazuje się, że stronnictwa konstytucyjne, a nawet tak umiarkowane, jak Związek 30 października i partja przemysłowo-handlowa, — opierające się na manifeście październikowym, na „niezłomnej" woli carskiej, podlegają stałym szykanom ze strony rządu, zebrania ich są teraz stale zakazywane, lub zamykane podczas obrad za najlżejszą krytykę polityki obecnego gabinetu, natomiast partye monarchiczno kontrrewolucyjne, napadające nietylko na obecny rząd za „przezarchrowanie z bankierami zagranicznemi samodzierżawia", ale i występujące wrogo przeciw woli „ubóstwianego" cara, wyrażonej w manifeście październikowym, znajdują poparcie i całą sympatję biurokracji.

Charakterystyczną ilustracją tej niebywałej sytuacji było odbyte przed kilku dniami zgromadzenie „Związku narodu rosyjskiego"

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

PŁOMYK.

(Urywek z większej całości.)

11) (Ciąg dalszy.)

Ależ ta Wernerzyca! Trzeba było widzieć, z jaką dumą i radością oznajmiła to „rozporządzenie". Myślałby kto, że jest prawosławną, a to luteranka, i nawet źle mówi po rosyjsku.

Potem w klasie zrobiło się cichutko, jak w dortuarze. Nagle słyszę, że za mną ktoś szlocha. To Natalka. Rozpłakałam się zaraz i ja, a potem — jedna po drugiej — wszystkie Polki.

Wernerzyca udaje, że nie słyszy i woła po rosyjsku:

— Przeczyta modlitwę Łatkiewiczówna!

Natalka nie rusza się z miejsca, nie mówi ani słowa tylko patrzy jej w oczy, ale tak, jak gdyby była damą klasową, a tamta — najuboższą, najgorszą uczennicą.

— Słyszałaś? — pieni się Wiedźma.

Łatkiewiczówna patrzy i patrzy! Serce tłukło się we mnie. Miałam ochotę wydrapać oczy temu potworowi.

A ona podbiegła do Natalki i ciągnęła ją na środek klasy, tam, gdzie dyżurne odmawiają modlitwę przed lekcjami.

Natalka nie wyrywała się. Szła spokojnie, doszedłszy na miejsce, stanęła, zwróciła się twarzą do klasy i zaczęła po polsku:

— W imię Ojca...

Wernerzyca poczerwieniała, dławiła się ze złości.

Wśród jej krzyku otworzyły się drzwi i stanął w nich nauczyciel fizyki — Polak. Djablica od razu umilkła — stchórzyła, ale z tej złości usiadła na swoim fotelu, choć wszyscy podczas modlitwy stoją. Widząc to, Rosjanki siadły także. Nauczyciel zamknął drzwi, przeżegnał się i stał na progu.

Natalka kończyła.

— ...i Syna i Ducha świętego. Boże dobrotliwy, ześlij na nas dar Ducha Twojego świętego, dla oświecenia rozumu naszego i wzmocnienia sił duszy naszej...

W tem miejscu głos jej zadrżał... chrząknęła i odmawiała dalej:

— ...abyśmy, korzystając z wykładanych nam nauk, wzrastały Tobie, Stwórco, na cześć, Monarsze, rodzicom i całemu krajowi na pożytek. Przez Chrystusa Pana naszego, Amen.

Potem odmówiła modlitwę rosyjską Zarudnaja, bo to był jej dyżur (do modlitwy polskiej była dyżurną Józefska, nie Natalka; Wernerzyca naumyślnie ją wywołała, aby jej dokuczyć, albo zmusić do awantury).

Skoro tylko Zarudnaja skończyła, Natalka skłoniła się przed panem Lewińskim i zawołała po polsku:

A my, wszystkie Polki, za nią:

— Dzień dobry panu profesorowi!

— On nic nie odpowiedział, ale ukłonił nam się nie tylko głową, jak zawsze , lecz całą postacią. Wiedział już widocznie o tem postanowieniu i zrozumiał nas. Przez całą lekcję „wyrywał" same Rosjanki. My byśmy nie mogły odpowiadać. Byłyśmy takie wzburzone!

Wernerzyca ciskała na nas dziryty z oczu.

Po lekcji, zaledwie profesor drzwi zamknął, huknęła na Natalkę:

— Wynoś się z klasy!

Natalka wstała od razu (aż w pierwszej chwili zadziwiłam się, że taka posłuszna) — szła z głową podniesioną: na progu stanęła i rzekła dobitnie i głośno:

— My będziemy modliły się po polsku!

Zerwałyśmy się wszystkie, jak na komendę, chciałyśmy wyjść za nią, ale Wernerzyca krzyknęła:

— Na miejsca!

Nie usłuchałybyśmy z pewnością, lecz raptem zrobił się rejwach. Z kurytarza doleciały wołania:

Pani przełożona!

Wernerzyca wyskoczyła z klasy, jak gdyby ją kto wypędził, a nie Natalkę, która stała na miejscu, jak wryta. I my zostałyśmy także w klasie. Przed chwilą zdawało mi się, że jestem śmiała i odważna; że poszłabym bez mrugnięcia na szafot, jak Marja-Antonina — a teraz chwytał mnie strach.

Ale bo pani przełożona straszniejsza od szafotu. Któżby jej się nie bał!... nawet damy i profesorowie przy niej stoją jak trusie... a jednak Natalka...

Otóż Wernerzyca wybiegła; w pięć minut potem drzwi otwierają się szeroko i do naszej klasy wchodzi — sama pani przełożona (po raz pierwszy w swojem życiu) — taka ogromna, wspaniała, istna królowa; za nią pokornie wsuwa się Wernerzyca. Musiała jej przez te pięć minut nakłamać co nie miara, bo pani przełożona była okropnie rozgniewana i sroga.

— Co to ja słyszę! — zawołała, naturalnie po rosyjsku. — Nieposłuszeństwo! Niech-no która spróbuje nie usłuchać, w jednej chwili *won!* Jeszcze lepiej. My, wam Polkom, robimy łaskę. Zabieracie miejsca naszym. Za 300 rubli taka nauka, pałac, wygody... Z wami dobrym sposobem nie można...*A wot* naprzykład *mademoiselle* Łatkiewicz — jej po rusku mówić *nie ugodno*, a uczyć się na *kazionnyj* rachunek — *ugodno*. Mało to nachodziła się, nażebrała matka, żeby my ją przyjęli, a teraz — ona *buntowszczyca*. Czego jeszcze brakło!

Natalka stała z głową podniesioną, chciała widocznie coś powiedzieć; otworzyła usta raz, drugi. Pani przełożona przeszywała ją stalowemi oczyma.

Żadnych łgarstw, żadnych *oprawdań!* — zawołała srogo.

Natalka spojrzała jej prosto w oczy; — że też ona nikogo się nie boi — i rzekła trochę drżącym głosem:

— Proszę pani przełożonej, ja nie mogę, ja nie umiem się modlić po rusku... i one także.

Pani przełożona spojrzała na nią, potem na Wernerzycę. Wiedźma zaczerwieniła się — widziałyśmy to wszystkie — i łamiemy sobie głowę dlaczego?

---

stronnictwa, którego adherenci uprawiają na przedmieściach Petersburga, nawet.... czynną politykę w postaci „patrjotycznych“ napadów i rabunków, na co policja patrzy okiem bardzo pobłażliwem.

Na zebraniu tem, przewodniczący niejaki Dubrowin wystąpił z piorunującą filipiką przeciwko Wittemu, jako zdrajcy, który sprzedał „święte samodzierżawie“ i wzywał do walki z tym „wężem, którego trzeba zdusić“. Mowa jego wśród tłumu „prawdziwych“ Rosjan wywołała wielki entuzjazm, zewsząd rozległy się okrzyki: „Zadusić węża, śmierć Wittemu, śmierć Judaszowi, co sprzedał cara“, a obecni z urzędu na posiedzeniu urzędnicy policyjny wtórowali tym okrzykom, oklaskując „patrjotycznego“ mówcę!

W ogóle należałoby zadać sobie pytanie: kto rządzi Rosją? Witte, Durnowo, czy klika dworska, czy naczelnik policji? Witte udaje niekiedy liberalizm; Durnowo nawet udawać nie potrzebuje, najnowszem jego dziełem jest wstrzymanie wyborów do Dumy w Królestwie Polskiem. Sprawa wogóle niejasna. Zdaje się, że w kołach reakcyjnych chcą usunąć Polaków od udziału przynajmniej w pierwszych posiedzeniach Dumy, aby nie wzmacniać żywiołów opozycyjnych. Aparat bowiem policyjny pracuje w Rosji z takim naciskiem, że rząd ma nadzieję przeprowadzić przy wyborach głównie „prawdziwych“ Rosjan; natomiast w Polsce jest to niepodobieństwem. Oprócz tego sprawa autonomii Królestwa może być odrazu poruszoną, a rząd woli, aby Polacy nie uczestniczyli w tej dyskusji. W każdym razie, odroczenie wyborów w Królestwie jest aktem jednostronnym Durnowa, bo urzędowy organ Wittego bardzo się nim oburza. Ale tu znowu wypada powtórzyć; któż rządzi Rosją?

Na ulicach Petersburga rozrzucają masami broszurę, zachęcającą do bicia i mordowania „kramolników“, to znaczy wszystkich występujących przeciwko samodzierżawiu. Znajduje się tam taki ustęp:

„Kiedy przyjdą do was ci Judasze, bijcie ich i mordujcie! Pamiętajcie o tem, że uczciwi ludzie rosyjscy, starają się teraz o to, aby z pre zydenckiego miejsca strącić głównego wroga narodu rosyjskiego.“

I ta odezwa skierowana przeciwko Wittemu, nosi oficjalną aprobatę petersburskiego gradonaczelnika...

I to się wszystko dzieje nie na krańcach państwa, lecz w stolicy Rosji, pod bokiem samego cara co ma „niezłomną wolę“ urzeczywistnić manifest konstytucyjny!

Czy można wobec tego dziwić się bezprawiom i nadużyciom t. z. „władz“ w odległych dzielnicach, wydanych zupełnie na łup samowoli kacyków wojennych.

Nowe pole do pracy

Z powodu wiadomości o sankcji cesarskiej dla ustawy o nowych związkach finansowo-ekonomicznych, otrzymujemy z fachowej strony następującą uwagę:

Nowe kooperacyjne związki, nazwane są w oryginalnem brzmieniu ustawy *„Gesellschaften mit beschränkter Haftung“*, co tłumaczyć należy przez: „Spółki z poręką ograniczoną“, w odróżniu od istniejących na podstawie ustawy z 1873 r. „stowarzyszeń z poręką ograniczoną“ (Genossenschaft mit beschränkter Haftung) Nowa ustawa normująca powstawanie tych spółek, ma na celu organizację w ułatwiony sposób instytucji pośrednich między stowarzyszeniami zarobkowemi, a bankami akcyjnymi. Zmysł i spryt przedsiębiorczy uzyskają przy pomocy tej ustawy możność łatwego gromadzenia kapitałów do działania, a bardzo obszerny zakres podaje § 1 ustawy: „Spółki z ograniczoną poręką można zakładać w granicach postanowień tej ustawy dla wszelkich prawnie dozwolonych celów“.

„Wyłącza się jednak z zakresu spółek uprawianie interesów asekuracyjnych i działalność jako związków politycznych“.

W porównaniu z instytucjami akcyjnemi przyznano nowym spółkom daleko idące ulgi podatkowe. Oby jak najszersze kręgi korzystały i u nas z tej ustawy w interesie, budzącego się przemysłu krajowego!

S.

Katastrofy w kopalniach.

Straszna katastrofa w kopalni węgli w Courrieres, z największą bezwątpienia z katastrof w dziejach górnictwa nowoczesnego notowanych, zwraca znów uwagę ogółu na nie bezpieczeństwa grożące górnikom, dobywającym z głębi ziemi „czarne djamenty“.

Niebezpieczeństwo główne stanowi gromadzenie się w kopalniach gazu błotnego. Górnik nazywa gaz ten palnym. Jest to połączenie węgla z wodorem, dwóch pierwiastków, które bardzo łatwo łączą się z tlenem, wytwarzając przytem niezmiernie wysokie temperatury.

Innem niebezpieczeństwem czyhającem na życie górnika pod ziemią, jest drobny pył węglowy i tlenek węgla, znajdujące się w powietrzu bardzo obficie w razie niedokładnej lub wadliwej wentylacji szybu. Ale gazy wybuchowe wywołują zawsze największe katastrofy.

Wystarczy płomyk nieostrożnie otwartej lampki Davego, wystarczy iskra z fajki, której górnikowi nie wolno w zasadzie palić pod wielką odpowiedzialnością. W jednej chwili fala ognista zalewa galerje kopalni, grzmi, obijając się o skały wężowe łamie bloki kamienne, obala podpory i rusztowania i grzebie pod niemi górników, nie przeczuwających nieraz wcale grożącego im losu. Gazy, wytworzone wskutek wybuchu, szaleją jak orkan, rzucają wszystko, co spotkają na drodze, daleko przed siebie, nieraz wyrzucają z wnętrza szybu trupy górników lub koni.

Świadkowie katastrof, którzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocaleli, opowiadają wiele o ich przebiegu. I tak np. pewien robotnik w szybie „Hohenzollern“, uciekając przed ogniem, dostał się szczęśliwie na miejsce, gdzie spodziewał się już znaleść ocalenie; nagle jednak i tam ogarnął go płomień, tak, że poniósł cięższe obrażenie ciała, niż w samem miejscu katastrofy w chwili wybuchu. To działanie na dalekie odległości tem się tłómaczy, że rozgrzane gazy rozszerzają się z mocą straszną. W drodze swej obalają wózki i wagony z węglem, wyrywają szyny i deski z podłogi, niszczą słupy, utrzymujące ciężar ziemi. W wielu wypadkach woda zaskórna przerywa wstrząśnięte wybuchem tamy i zalewa czarne kanały, potęgując tem jeszcze rozmiar katastrofy.

Dla tych, którzy w takiej chwili niebezpieczeństwa szukają ratunku, najbardziej zgubne bywają zwykle następstwa katastrofy. Zdarza się, że robotnicy ocaleją przed niszczącym płomieniem; lampy im zagasły, w ciemności więc zdążają ku ujściu szybu. Już go dosięgli, widzą w górze nad sobą błysk światła, nadzieję ocalenia. Wchodzą na wązką drabinę, jeden wspina się za drugim, stopień po stopniu. Nadzieja ta czasem bywa złudna. Powoli ołowiany ciężar zaczyna gnieść członki uciekających, ramiona nie mogą utrzymać ciała. Ogarnia ich nie dająca się wytłómaczyć ospałość, oczy błyszczą boleśnie, głowa chwieje się i cięży, palce nie chwytają za szczeble. Senni, obojętni na wszystko, padają jeden po drugim w czarną głębię.

Taki był los dziewięciu robotników podczas katastrofy w kopalni Jemappes w r. 1860. Zabiły ich gazy, które wywiązały się wskutek wybuchu. Niekiedy można widzieć te gazy, wydobywające się z szybu jako czarny, gęsty dym; czasem wydobywają się przez chwilę tylko, innym razem przez całe godziny i dni. Wloką się nad dojściem do szybu, broniąc przystępu powiewem śmiercionośnym, utrudniając akcję ratunkową.

Pomimo wszelkich wysiłków wiedzy ludzkiej, dotychczas nie wynaleziono środków, któreby zapobiegały katastrofom w kopalniach radykalnie. Z istniejących środków najlepszą usługę oddaje dobra i silna wentylacja, dalej lampy bezpieczeństwa, t. zw. lampy Davego, i wreszcie surowy zakaz palenia w kopalniach.

Również rozsadzenie skał dynamitem lub prochem sprowadza niekiedy katastrofy. Tak np. we wrześniu 1881 r. zakazano w szybie „Zollern“ rozsadzania skał w pewnem miejscu. Inżynier kierujący robotami odszedł nieco dalej i stwierdził obecność znacznej ilości gazów wybuchowych. Tymczasem robotnicy zniecierpliwieni powolnem posuwaniem się naprzód, podpalili minę. Dziesięciu z nich przypłaciło życiem to nieposłuszeństwo.

W dawniejszych czasach, kiedy nie było jeszcze tak doskonałych wentylacji, jak obecnie, musiano niekiedy długo omijać pewne szyby i wstrzymać w nich wszelką pracę. W niektórych kopalniach, jak np. w Rive-de-Gier we Francji, postępowano znowu inaczej i co noc zapalano gazy, aby oczyścić kopalnię na dzień następny. Jeden z górników w długim, grubym habicie i w kapturze mniszym schodził w nocy do kopalni. Z powodu tego stroju nazywano go „pokutnikiem“. Pełzając po ziemi, ponieważ lekki gaz zbiera się w górze, trzymając w ręce świecę osadzoną na długim kiju, czołgał się powoli przez krużganki. Nagle grzmot, oślepiający błysk światła. „Pokutnik“ uśmiechał się z zadowoleniem; trafił dobrze. Ale pewnego dnia nie wracał z tej wycieczki, natomiast znaleziono jego trupa zmiażdżonego i zwęglonego. Nigdy jednak nie brakowało ochotnika, wskutek bowiem tego ciągłego stykania się z niebezpieczeństwem wyrabiała się szalona odwaga i gotowość do poświęceń.

I najświeższa katastrofa w Courieres dała te go dowody. Ocaleni górnicy opuszczali się do szybów, zmienionych przez katastrofę w olbrzymie cmentarzysko, i szukali nieszczęśliwych towarzyszów pracy z prawdziwą pogardą śmierci. Wielu też wyciągnięto z szybu prawie bez życia, ale na ich miejsce opuszczali się natychmiast na dno kopalni inni, tak, że w końcu musiano siłą powstrzymywać gorliwych od tej pracy szalonej i nad siły ludzkie.

— Łatkiewicz buntuje inne — przeskarżała, to najgorsza „dziewczonka“ w klasie.

Pani przełożona spojrzała na Natalkę tak, że aż po mnie mrówki przeszły.

— Nu, mademoiselle Łatkiewicz — powiedziała, — teraz już koniec laskom. Żeby tu nie zostało twego śladu ni ducha za godzinę. Szwajcar odwiezie do domu. Matka ucieszy się... u niej duże pieniądze — może wysłać za granicę, czemu nie!

Wernerzyca, jak sęp, chwyciła Natalkę i wyprowadziła ją z klasy. Nie pozwolili nam się z nią pożegnać.

Tak mi okropnie smutno i strach przed tym „systemem“. Co to jeszcze będzie!

22 kwietnia.

Chodzimy jak mruki, nie odzywamy się wcale do siebie. Wczoraj był dyżur panny Agaty. Przyszła z twarzą podwiązaną. Niby ją ząb boli. Wiemy — co to znaczy: nie chce z nami mówić po rosyjsku, a za jej następnym dyżurem będzie kolej na niemiecki, bo tak postanowiono: jeden dzień po rosyjsku, drugi po francusku, trzeci po niemiecku.

Wernerzyca, po tem swojem oznajmieniu, naumyślnie przez cały dzień mówiła po niemiecku, żeby nazajutrz przyszła kolej na język rosyjski, kiedy panna Agata będzie dyżurną.

Wczoraj zrana poszliśmy z nią, jak zwykle do kaplicy. Odmówiłyśmy modlitwy. Ustawiając nas potem w pary, moja droga panna Agata szepnęła:

— Pacierz przed nauką po polsku.

Zeszłyśmy do klasy. Na środek wystąpiły dyżurne w tym tygodniu — Zawilina odmówiła swój pacierz po rosyjsku, potem Józefska zaczęła nasz po — polsku.

Ledwie się przeżegnała, już Szawlina z drugiej ławki zaczęła krzyczeć:

— Pa ruski! pa ruski!.

Ale panna Agata skinęła na Józefską, żeby mówiła dalej.

Byłam pewna, że obie zostaną wypędzone, jak biedna Natalka, ale dotychczas — nie!

Już przez ten dzień niektóre rosjanki zmieniły się, przezywają nas „Palaczonkami“, tak głośno, żebyśmy słyszały; mówią o Natalce „tryumfatorka“, ciągle podsłuchują, ale nie złapały żadnej na polskiem mówieniu, bo milczymy, jak ryby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD ADMINISTRACJI.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji“ Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor., oraz jako premium za dopłatą 1 kor pięć nader zajmujących powieści: Mały Garnizon, Teraz i zawsze, Skrzynka z ametystu, Protegowani Panny de Landrellec, i Juan Mizerja.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, 17 marca.

Kalendarzyk kościelny. W niedzielę 3-cia W. Postn. Gabryela archanioła i Cyryla Jerozolimskiego; w poniedziałek Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny i Amancjusza, we wtorek Klaudji, Eufemji męczenniczki i Teodozji.

Kalendarzyk astronomiczny. W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 49, zachód przypada o godzinie 5 minut 47, długość dnia godzin 11 minut 58.

Kalendarz niedzielny. W niedzielę dnia 18 marca:

Teatr miejski: po południu „Popychadło“, wieczorem „Król złota“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: od 5 do 6 w auli I szkoły realnej „O Rembrancie“, wykład dyrektora dra Feliksa Kopery.

„Sokół“: po południu Walne Zgromadzenie Członków.

Sala Starego teatru: Raut kostiumowy.

Resursa urzędnicza: Wieczór towarzyski.

„Eleuterja“: wieczorem Raut.

Pałac Spiski: Ruchoma Wystawa Ligi Pomocy Przemysłowej i Wiec przemysłowy.

„Gwiazda“: wieczorem „Królowa przedmieścia“.

Towarzystwo popierania ochrony dzieci (ul. Zwierzyniecka l. 10): popołudniu odczyt dra J. Budzińskiej-Tylickiej „O chorobach dających się uniknąć.“

Nabożeństwa. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odprawionem będzie jutro nabożeństwo brackie z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Józefa, PP. Bernardynek przy ulicy Poselskiej, w poniedziałek uroczystość Patrona kościoła.

W Czytelni im. Kilińskiego odbędzie się dnia 19 bm. odczyt p. Rzepeckiego na temat: „Geneza osadnictwa polskiego na Rusi“. Wstęp wolny.

Eleuterja urządza w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu własnem ul. Jagiellońska l. 5 wielki Raut z zabawą towarzyską na który członków i gości zaprasza. Wstęp dla gości 1 kor. dla członków 50 hal.

Z Gwiazdy. Niedzielne przedstawienie „Królowej przedmieścia“ odbędzie się z współudziałem WP. Kalinowskiej artystki teatru poznańskiego w roli Mańki.

Policja przyaresztowała wczoraj 22 lat liczącego Franciszka Jakubowskiego z Jarocina Jakubowski w maju roku zeszłego zamieszkał w hotelu Kleina, gdzie się zameldował jako Marjan Jakubowski z Warszawy. Do niego zjechała młoda kobieta, którą zameldował jako Teodorę Jakubowską. Przed agentem policyjnym p. Mohrem przyznał, że się nazywa Franciszek Jakubowski, że z powodu malwersacji kwoty 600 rubli w Młynie parowym nadwiślańskim, gdzie pracował jako urzędnik, opuścił Warszawę. Malwersacja polegała na tem, że od konduktorów Młyna pobierał mniejsze kwoty, niż należało, za co mu konduktorzy płacili 200 rubli. To warzysząca zaś kobieta nazywa się Teodora Kubik, z którą się zamierza ożenić. Jakubowski pozostawiony na wolnej stopie ulotnił się aż wczoraj został ponownie nadybany po 10 miesiącach i osadzony w areszcie policyjnych.

Fałszywa wiadomość. Przed dwoma tygodniami pojawiła się na podstawie rzymskiego telegrafu wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ pogłoska, że znany egzegeta, ks. Hummelauer T. J., nosi się z myślą opuszczenia zakonu. Po zasiągnięciu szczegółowych informacji stwierdzamy, że ta pogłoska, obrachowana prawdopodobnie na efekt i sensację, jest z gruntu fałszywą.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów pomiędzy stacjami Czarnym Dunajcem a Suchahorą na kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora, przypuszczalnie na 24 godzin.“

Berl Turteltaub, handlarz kawy w Krakowie, ul. Starowiślna 47, zawiesił swoje wypłaty, zarwawszy swoich dostawców na kor. 25.000.— Żyd bankrut nie płaci ani halerza.

Muzeum przemysłowe w Rzeszowie otworzyło od kilku miesięcy nieustającą wystawę wyrobów przemysłu krajowego i prowadzi ją w własnym lokalu. Wstęp na wystawę bezpłatny. Wytwory produkcji krajowej mogą być w każdym czasie nadsyłane na wystawę i za pośrednictwem Muzeum sprzedawane. Informacji udziela Zarząd Muzeum.

O chorobach dających się uniknąć, a więc o tych wszystkich dolegliwościach, chorobach, a nawet śmiercią kończących się cierpieniach z powodu złej profilaktyki, z powodu braku odporności w organizmach naszych z powodu naszej nieświadomości i lekceważenia zdrowia mówić będzie dr. med. J. Budzińska — Tylicka w niedzielę o godzinie 3-ciej w sali muzeum techniczno-przemysłowego na dochód Tow. popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie.

Ogólnie zgromadzenie w sprawie obrony krajowego przemysłu (wiec przemysłowy) na „wystawie Ruchomej“ Ligi Pomocy Przemysłowej odbędzie się w dniu 18 bm. w niedzielę o godzinie 4 po południu w pałacu spiskim (I. p).

Dyrekcja kolei państw. ogłasza, że z dniem 18 bm. znosi zarządzony dla stacji w Krakowie sześciogodzinny czas przeznaczony do wyładowania nadeszłych do tej stacji wagonów ze zbożem.

Pożegnanie nauczycielki. Piękna uroczystość odbyła się we środę dn. 14 bm. w szkole wydz. im.św. Scholastyki. Uczennice wraz z gronem nauczycielskiem, żegnały p. Mieczysławę Śleczkowską, zamianowaną obecnie dyrektorką szkoły wydz. im. Mickiewicza. Uroczystość miała charakter podniosły i niezwykle serdeczny, odpowiadający godnie niepospolitej osobistości p. Śleczkowskiej. Oddana z całem zaparciem się siebie, szkole i młodzieży, autorka cennych prac na polu literatury pedagogicznej, mrówczej pracowitości, a rzadko spotykanej skromności i prostoty, zasłużyła sobie p. Śleczkowska na to niezwykłe pożegnanie. Zarówno mowy uczennic z przejęciem i łzami wzruszenia wygłoszone, jak serdeczne pożegnanie grona nauczycielskiego, które straciło solidarną, o prawych i silnych przekonaniach koleżankę, jak wreszcie pismo od ręczne p. dyrektora Gettlicha, podnoszącego z uznaniem działalności p. Śleczkowskiej, świadczyły, iż społeczeństwo nasze umie ocenić wartość jednostki i oddaje hołd należny zasłudze. Rada Szkolna, mianując p. Śleczkowską dyrektorką szkoły, mającej najpiękniejsze tradycje z czasów kierownictwa p. Emilii Wyrobiszówny nie mogła tej szkoły w godniejsze złożyć ręce.

Z sali koncertowej. W poniedziałek 26 bm. wystąpi w koncercie utalentowana pianistka Vera Schapira, w piątek 30 bm. Stanisław Barcewicz.

Z Tow. Muzycznego. W piątek 23 bm. w sali Starego Teatru odbędzie się koncert Towarzystwa, na którym wykonanym zostanie, kwintet Areńskiego, kwartet Beethovena, koncert Rubinsteina oraz pieśni ludowe na chór mieszany w opracowaniu Galla.

Muzyka kościelna: W niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 11 odśpiewa wzmocniony chór miejscowy w kościele akademickim św. Anny mszę Perosiego w towarzystwie muzyki Harmonji.

Kronika lwowska. Jak donosiliśmy wczoraj w telegramie ukazanie się Chwili“ wywołało sensację w mieście. Numer 2. „Chwili“ w ten sposób o tem pisze: „Gdy po godzinie 3 popołudniu pojawili się na placu Marjackim i ulicach sąsiednich pierwsi kolporteży z „Chwilą“, około każdego z nich utworzył się zaraz zwarty pierścień ciekawych, każdy kupował pismo, wielu wypytywało się o szczegóły jego pochodzenia, o jego barwę, o jego treść, i ci kolporterzy stali się naraz ważnemi osobistościami w mieście. Zdawało się, jakoby przez tę jedną dobę życie publiczne utknęło, jakoby mu zabrakło najważniejszego czynnika i ono nie mogło się oryentować. Nie mogło być inaczej. Dziennikarstwo jest w życiu publicznem tem, czem w żywym organizmie człowieka sieć żył rozprowadzających krew i im ta krew żywiej i regularniej tętni, tem organizm jest zdrowszy i silniejszy. Można było wczoraj doskonale to spostrzegać, jak publiczność głodną była dzienników, które stały się już dla niej konieczną potrzebą. Ci, którzy najbardziej narzekają na prasę, najgoręcej dobijali się wczoraj o „Chwilę“ i zaraz na ulicy ją odczytywali. Byli także tacy, którzy z „Chwili“ byli niezadowoleni: czynni członkowie stronnictw politycznych. Każdy z nich jest zawsze niezadowolony ze swego organu — jest to już rzecz dowiedziona — wczoraj poraz pierwszy zatęsknili za swoimi organami. Losy się mszczą.“

Zanotować również trzeba wypadek, jaki zdarzył się wczoraj w Rynku. **W restauracji J. Friedla** nastąpił tak silny **wybuch gazu świetlnego**, że całe jej wnętrze jest zdemolowane. Pozatem kilka osób odniosło mniej lub więcej ciężkie poparzenia. Wybuch został spowodowany nieostrożnością robotników gazowni miejskiej. Huk przy wybuchu był tak silny, że słyszano go we wszystkich okolicznych ulicach. W samej kamienicy szyby na wszystkich piętrach wyleciały. W restauracji zapadła się podłoga do piwnicy, a wraz nią i ci, co w lokalu byli.

Tarnów 16 marca. (Rekolekcje. Wieczór trzech wieszczów. Katastrofa kolejowa).

Rekolekcje dla panów rozpoczęły się dnia 14 bm. w kościele OO. Filipinów pod przewodnictwem ks. Botza z Krakowa. Urządzeniem rekolekcji zajęła się kongregacja marjańska w Tarnowie.

Wieczór trzech wieszczów, urządzony staraniem uczniów gimnazjum I. na dochód pomocy koleżeńskiej, odbył się dnia 15 bm. w sali Sokoła. Program obfity, na który się złożyły: słowo wstępne, chór męski, orkiestra mieszana, solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu, deklamacja solowa i zbiorowa — wypadł udatnie. Równie dobrze wypadła scena IX z „Legionu“ Wyspiańskiego.

Pociąg ciężarowy zdążający od Czarnej ku Tarnowu najechał dnia 15 bm. z powodu mylnie nastawionej zwrotnicy, na pociąg stojący na stacji.Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który widząc grożące niebezpieczeństwo, dał t. zw. kontraparę, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów i nie było ofiar śmiertelnych w ludziach. Pogruchotaniu uległy cztery wagony, między tymi jedna cysterna ze spirytusem;3 ludzi kontuzjowanych maszynista, palacz i hamowniczy. Szczątki pogruchotanych wozów usunięto nadzwyczaj prędko z toru. Na miejsce wypadku zjechała komisja z Krakowa.

Pielgrzymka do Lourdes. Dnia 7 maja br. wyrusza z Wiednia pielgrzymka do Lourdes, w której biorą udział rozmaite ludy wchodzące w skład monarchji. Jakkolwiek jednolita w swej całości dzielić się będzie na kilka grup narodowych. Będzie więc grupa niemiecka, węgierska, Słoweńska, czeska, i polska, każda z tych grup będzie miała za przewodnika kapłana rodaka, który udzielać będzie ziomkom swym objaśnień i wskazówek.

Na czele komitetu stoi ks. prałat Danner, kierownikiem pielgrzymki jest Stefan Bolla, protektorem ks. kardynał Katschtaler. Pielgrzymka trwać będzie 14 dni. W Lourdes zabawi 4 dni. Prócz tego zwiedzą pielgrzymi Einsiedeln, Szwajcarską Częstochowę; Parny le Monial, gdzie Chrystus objawił się Małgorzacie Alaogne, polecając jej nabożeństwo do serca swego; Lyon, sławne z swych wyrobów jedwabnych; i Zürich, największe miasto szwajcarskie.

Pielgrzym wzięty w opiekę komitetu w Wiedniu, nie potrzebuje się o nic troszczyć przez ca-

ły czas trwania pielgrzymki. Otrzyma bilet jazdy, wikt, wino, fiakry, podwody na walizki i noclegi w porządnych hotelach. Cena III klasa 125 zlr. II-gą 200, I-a 260 fl.

Zgłoszenie i pieniądze posyłać należy pod adresem: Komitet Lourdes, Stefan Bolla, Wien, IV Trapelgasse 5. Uczestnicy otrzymają z końcem kwietnia szczegółowy program i wskazówki gdzie zebrać się w Wiedniu. Kto zechce wycofać się od udziału, musi zgłosić odwołanie listem rekomendowanym przed 3 maja, a pieniądze otrzyma z powrotem. Pisać należy po polsku.

Kroniczka literacko-artystyczna.

Koncert Leopolda Godowskiego.

Nikt za to nie odpowiada, iż na koncert Godowskiego idzie się w tym nastroju, w jakim idzie się do cyrku. Za to nikt nie odpowiada, chyba Godowski. Poprzedziła go sława z Ameryki, możliwe iż tam potrzebna, sława akrobaty koncertanta. Możliwe, iż w Ameryce potrzeba pod szatą cyrkową, przemycać prawdziwą sztukę. U nas na szczęście nie trzeba, a widocznie przyzwyczajenie nie dało Godowskiemu spokoju i skłoniło go wczoraj przynajmniej, do jednego „numeru“ akrobatycznego. Odegrał więc Etudę tercjową Chopina najpierw dwoma rękami, a potem jedną, czy też odwrotnie — nie wiem, gdyż „znać tego nie było“, kiedy jedną, a kiedy grał dwoma. Takie produkcje tu na „Starej Ziemi“ niepotrzebne, raczej nadają się jako „kawał“ do kabaretu.

Chyba nie chodzi o to *czem* koncertant odegra, bo może i nogami, jak mu jest wygodniej, ale *jak* daną kompozycję zrozumie, a Godowski niezwykle rozumie i niezwykle czuje.

Godowski to nie przeciętny artysta; poza techniką, znaną i sławną, daje pewien oryginalny swój własny sentyment, — daje pewien odrębny styl. Czy to Beethoven, czy Rameau, czy Loeilly, czy Chopin, zawsze przez pewien filtr duchowy, jemu, Godowskiemu właściwy, przepuszczany. Szkoda zatem, iż przez chęć popisu, czy zainteresowania „mas szerszych“ gra jedną ręką to, co dwoma da się wygrać.

Ogólne wrażenie z koncertu, — niezwykle podniosły ton artystyczny. Mogło się komuś mniej lub więcej podobać, pojęcie Chopina, ale przyznać musi, iż ogólne wrażenie, całego cyklu kompozycji, — niezwykłe.

Zarząd sali koncertowej, wykonał próbę świetlną, i pogasił lampy o innem świetle i koło estrady, co ogólnie z radością przyjęto.

Interim.

* * *

„*W zaraniu rewolucji*“ Pod tym tytułem wygłosił wczoraj w auli uniwersyteckiej odczyt prof. Zdziechowski, znany slawista i wyborny znawca stosunków rosyjskich.

Treść była mniejwięcej następująca:

Minęło 2 lata od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Burza, lecąca z Dalekiego Wschodu, ten pożądany zwiastun wolności, zachwiała staremi państwami Europy, tym niezdobytym gmachem niewoli społecznej. Stało się w Rosji to, czego z takiem pożądaniem oczekiwał pierwszy siewca idei rewolucyjnych w Rosji — Aleksander Hercen. Idee Hercena, chociaż powstały daleko od Rosji i były przeciwieństwem rzeczywistości rosyjskiej, zdobyły jednak wielu zwolenników, a samej rewolucji rosyjskiej nadały odmienny charakter. — To też Hercen słusznie może być nazwany „ojcem rewolucji, a jego epoka, — zaraniem tej rewolucji. — Dla nas imię Hercena jest tem sympatyczniejsze, że wystąpił on w 63 roku w obronie Polski, co mu stworzyło wielu niechętnych wśród społeczeństwa rosyjskiego.

Urodzony w 1812 roku, poboczny syn Jakowlewa, zapalonego wolterjanisty, był Hercen od najmłodszych lat pod wpływem dzieł Woltera. To też w pismach jego, chociaż uderza ogień idealnych aspiracji, idealizmowi temu brak pierwiastków religijnych. Materjalistą jednakże Hercen nie był, a tylko na skrzydłach uczucia wzlecieć chciał tam, gdzie innych niesie wiara.

W 1830 roku wstąpił Hercen na wydział matematyczny Uniwersytetu Moskiewskiego, i wraz z swoim przyjacielem — Ogariewem, trafił do kółka liberałów, żyjących ideą dekabrystów. Wkrótce jednak nastąpiły wypadki roku 1830 i zanadto uwydatniające swój zapał, kółko dostało się do więzienia. Hercen przesiedział 8 miesięcy, był wywożony do Permy, następnie do Wiatki i nakoniec dzięki poecie Żukowskiemu, został przeniesiony do Włodzimierza, a wkrótce potem powrócił do Moskwy. Do roku 1842 urzędował w Petersburgu, a otrzymawszy dymisję, spędził lat 5. tj. do 1847 r. w Moskwie.

W tym czasie w Moskwie zaczęły silnie się rozwijać prądy naukowe, związane ściśle z filozofią niemiecką, szczególnie zaś z filozofią Hegla. Hercen podległ urokowi Hegla i przekonał się, że jest z nim pokrewny duchem.

Nie mały też wpływ na Hercena wywarła filozofja Feuerbacha.

W roku 1847 opuścił Rosję i wyjechał do Francji, gdzie z panujących teorji wybrał najwięcej radykalną — teorję Proudhona...

Na tem prelegent zakończył swój odczyt, odłożywszy dalszy ciąg na przyszły piątek.

„*Świat*“ w ostatnich dwóch numerach (9 i 10) przynosi na kartach albumowych artystyczne reprodukcje kolorowe obrazu Jacka Malczewskiego „Hetera“ i pełnego sentymentu pejzażu malarza rosyjskiego Kuindżi p. t. „Brzozy“, w tekście zaś szereg opisów i ilustrację z życia i sztuki. Znajdujemy tu ilustrowane bogato, żywo pisane artykuły o sekcie marjawitów pod wspólnym tytułem „Szlakami fanatyzmu“ i początek dłuższego szkicu o ruchu socjalistycznym w Królestwie w ciągu ostatniego 30-lecia, następnie feljetony, artykuły i sylwety ze świata sztuki, jak Ant. Potockiego „Bajka o bajkopisarzu“, T. Rittnera o Bernardzie Skawie, Ant. Chołoniewskiego o Polskiej Sztuce Stosowanej, o karykaturach Sichulskiego, które tyle zajęcia obudziły na niedawnej wystawie obrazów, o kabarecie artystów krakowskich, o nowej operze polskiej „Marja“ i jej twórcy Statkowskim, feljeton „z za kulis teatru wielkiego w Warszawie.“Z innych spraw aktualnych sylwetą zmarłego generała Ziemięckiego i pyszny o paryskiem zacięciu feljeton o walkach atletów „Circenses“, w dziale beletrystyki powieść Zapolskiej, nowele Wacława Gąsiorowskiego z doby napoleońskiej „Śniadanie cesarza“, poezje Orkana, Langego i t. p. nakoniec artystyczne reprodukcje obrazów Wodzińskiego, Pieńkowskiego, St. Czarnowskiego, Szreniawy-Rzeckiego, z obcych Stucka i t. p. Niezwykłe to ożywienie i bogactwo materjału w połączeniu z pełnym smaku układem czynią ze *Świata* pismo pierwszorzędnie zajmujące. Adres *Świata* w Krakowie: ul. Stachowskiego, 5. Kwartalnie kosztuje *Świat* sześć koron.

* * *

„Przegląd zdrojowy“ pod redakcją drów: J. Frączkiewicza i Z. Pelczara, rozpoczyna z dniem 1-go kwietnia piąty rok istnienia. Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku „Przegląd Zdrojowy“ będzie darmo i opłatnie rozesłany wszystkim lekarzom, adwokatom, przemysłowcom itd., a ponadto znajdować się będzie we wszystkich wagonach kolejowych, kursujących w Galicji i Bukowinie.

Nakładem „Przeglądu“ wyjdzie wydanie letnie, „Przewodnika po Galicji“, który już w wydaniu zimowem oddał niemałe usługi ruchowi turystycznemu. Trzeba tu zaznaczyć z przykrością, że gdy zagranicą wydawnictwa tego rodzaju cieszą się opieką podróżującej publiczności — u nas egzemplarze „Przewodnika“ ginęły z wagonów kolejowych. Wydanie letnie, znacznie rozszerzone, zawierać będzie opisy miast i miejsc turystycznych, a wyjdzie w podwójnym nakładzie dnia 15 kwietnia.

Ze świata

Jak ludzie umieli być grzecznymi? Dzisiaj utyskujemy na niezachowywanie różnych form towarzyskich. Ale pocieszmy się, że dawniej te sprawy jeszcze daleko gorzej wyglądały. Nasi przodkowie uważali, że nie wolno przy stole kaszleć lub drapać się po głowie; — ponieważ jednak nie zaprzeczali konieczności obu tych czynności, więc jedynie wymagano, aby przy ich wykonywaniu od stołu wstawać albo się odwracać. Jeść pełnemi usty również uchodziło za nieskromność. Wolno jednak było użyć serwetki jako chustki do nosa, a potem... wytrzeć nią talerz lub szklankę. W zwyczaju było również, jeśli po zjedzeniu zupy, wlewało się do talerza wino z kieliszka i wypijało je wprost z talerza. Tutaj zwykle gospodarz dawał „dobry“ przykład. Kości wolno było ogryzać i wysysać, o ile przytem nie mlaskało się zbyt głośno. Jeśli palce powalały się tłuszczem, obcierało je się najpierw chlebem, a potem dopiero serwetką. Wolno było w pewnych wypadkach pluć na ziemię zwłaszcza jeśli się w usta wzięło coś bardzo niesmacznego. O ile to był kąsek, to powinno się go było wyjąć dwoma palcami prawej ręki i albo schować do kieszeni, albo rzucić pod stół na ziemię. Tak przepisywały przepisy elegancyi z czasów Ludwika XIII.

Spisek na króla włoskiego. Policja w Medjolanie odkryła spisek, mający na celu zamordowanie króla Wiktora Emanuela III. W więzieniu w Turynie pewien zbrodniarz na łożu śmierci zeznał, że jest członkiem bandy anarchistów, którzy uplanowali zamach na króla włoskiego. Król Wiktor Emanuel III miał otworzyć w Medyolanie wystawę międzynarodową i podczas jej otwarcia być zamordowanym.

* * *

Plaga pcheł nawiedziła Edynburg. Miliardy tych — niedyskretnych żyjątek, jeśli wierzyć dziennikom zagranicznym, opadły miasto drogą zgoła niezwykłą, bo za pośrednictwem wodociągów. Przypuszczają, że wylęgły się one w kurzu nagromadzonym w hydrantach starego systemu skąd woda roznosi je po całem mieście. Zarządzono wobec tego wymianę hydrantów, na razie jednak niezem niepodobna pcheł zwalczyć.

Jakie to już plagi nie gnębią cię, biedna stara Europo!...

* * *

Wybuch wulkanu na wyspie Savani. Z Nowego Yorku donosi Biuro Reutera: Parowiec, który tu przypłynął z Honolulu przywiózł wiadomość, że na wyspie Savaii nastąpił wybuch wulkanu. Trzy wsie zostały zupełnie zniszczone i zalane lawą, która strumieniem szerokim na ¼ mili angielskiej płynie ku morzu. Ludność ratuje się na przejeżdżające parostatki.

* * *

Co kosztuje ubranie w Ameryce? Amerykańscy wykwintnisie mają jedną wielką biedę, mianowicie brak im dobrych krawców. Wszystkie też ubrania sprowadzają z Anglji. Ma się rozumieć, że w ten sposób za ubranie płaci się kolosalne sumy, gdyż cło przywozowe jest bardzo wielkie, a i krawcy przyjeżdżając z Anglji każą sobie za to dobrze płacić. Amerykanin ułatwia im robotę, dając zamówienia odrazu wartości 4—10.000 koron. Jeden z najgłośniejszych krawców Londyńskich przybywszy rano do New-Yor ku zatelefonował do jednego z swych bogatych klientów zawiadamiając go o swym przyjeździe. Wiadomość trafiła na zły humor klienta, który dopiero nad ranem do domu powrócił. Na zapytanie, czy czego nie zamówi, zrazu odmówił, ale ostatecznie dał zamówień na... 10.000 koron. „Pożądny“ frak kosztuje w Ameryce 400 k. a zwykłe codzienne ubranie najmniej 200 kr. — ma się rozumieć dla krezusów.

* * *

Napad na Anglię w roku 1910. Przedwczoraj wiele wrzawy narobiła w parlamencie angielskim interpelacja, w której interpelujący zapytywali prezydenta ministrów Cambell-Bannermanna, dlaczego pozwala na druk powieści p. t. „Napad w roku 1910“, którą rozpoczęła jedna z angielskich gazet. Interpelanci dopatrywali się w tej powieści zdrady stanu, oraz dążenia do wywołania międzynarodowego zawikłania.

Treść jej następująca:

„Niemcy planują napad na Anglię. Południowe i południowo-wschodnie wybrzeże Anglii zostało zabezpieczone minami. Między Colchester a Maldon wyładowuje 50.000 Niemców i obwarowuje się tam. Oprócz tego wyładowuje na ziemi angielskiej jeszcze 6 innych korpusów niemieckich mianowicie koło Lowestoft, Yarmouth, Cromer, Kings, Lynu, Hull i Beverley. Przedtem staczają floty na wschodniem wybrzeżu dwie wielkie bitwy morskie, w których naturalnie Anglicy zostają pobici. Wojska angielskie gromadzą się więc koło najważniejszych miast, aby ich bronić. Wielka bitwa, poprzedzająca zajęcie Londynu toczy się na północ niedaleko od Cambridge. Potem Niemcy pobiwszy Anglików zajmują Londyn. Parlament ucieka do Bristolu.“

Otóż powieść tę uważają za inspirowaną celem podrażnienia Niemców. Campbell-Banner-

man odpowiedział na interpelację, że sąd o sprawie pozostawia zdrowemu zmysłowi Anglików.

* * *

Za co się w Prusiech nadaje szlachectwa? Pan Fritz Friedländer otrzymał od cesarza Wilhelma szlachectwo w nagrodę za to, że przez wykup majątków z rąk polskich popiera dążenia i pracę komisji kolonizacyjnej. Cesarz Wilhelm miał przed niedawnym czasem powiedzieć, że dla niemca, który wykupuje polskie majątki nie ma dość wysokiego odznaczenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

NEKROLOGIA.

WIKTOR KOLOSVARY, radca dworu, b. dyrektor kolei państwowej, zmarł dziś w Krakowie, w 70-tym roku życia.

Język polski na kolejach w Król. Polskiem. Jak donoszą z Petersburga, w ministerjum komunikacji utworzono komisję pod przewodnictwem Ketritza w celu rozwiązania sprawy językowej na kolejach Królestwa Polskiego. Obowiązkowe używanie języka rosyjskiego pozostawione będzie w stosunkach zewnętrznych z władzami i w sprawach mobilizacji, a do wewnętrznych stosunków dopuszczony będzie język polski.

Telegramy.

(z dnia 17 marca).

Lwów. (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Aleksandra Grzywacza i Witolda Durę.

Nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie zbaraskim rozpisało prezydyum namiestnictwa, dla grupy gmin wiejskich (12 członków) na 24 kwietnia, dla grupy gmin miejskich (3 członków) na 25 kwietnia i dla grupy większych posiadłości (11 członków) na 28 kwietnia.

Lwów. (tel. pryw.) Do „Chwili“ telegrafują z Jarosławia, że ubiegłej nocy włamali się złodzieje do magazynu jubilerskiego M. Lippera i złupili go doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 24000 kor.

Lwów. (tel. pryw.) Przy dyrekcyi budowy dróg wodnych obsadzoną będzie pewna liczba posad inżynierów z poborami urzędników państwowych od 10—7 rangi. Posady te są do objęcia za kontraktem.

Lwów. (tel. pryw.) Wydział krajowego Tow. naftowego na wezwanie ministeryum skarbu zaproponował na członków przybocznej rady rzeczoznawców dla opodatkowania olejów mineralnych dra Stefana Bartoszewicza, sekretarza Towarzystwa naftowego i redaktora „Nafty“, Pieniążka, dyrektora rafineryi nafty w Lipinkach, a na zastępcę p. Władysława Wahla dyrektora rafinerji nafty w Krośnie i Ignacego Zaubera dyrektora rafineryi nafty w Lipnicy.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał dzisiaj popołudniu pociągiem pośpiesznym do Wiednia w sprawach urzędowych.

Rozprawa przeciw Hartlebowi i Korkesowi o demonstracye podczas posiedzenia sejmowego zakończyła się dzisiaj w południe. Przysięgli, którym postawiono 8 pytań, wydali werdykt uniewinniający a trybunał wydał wyrok uwalniający.

We Lwowie pojawiły się fałszywe pięciokoronówki, łudząco podrobione. Oszuści puszczają je między podmiejskich wieśniaków, przybywających na targ. Wczoraj za rogatką Żółkiewską oszukał ktoś wieśniaka, płacąc za drzewo fałszywą pięcio-koronówką, z której wieśniak wydał resztę.

Towarzystwo internatów im. Konarskiego zawiązane w roku bieżącym, postanowiło otworzyć z dniem 1 września br. pierwszy internat na 50 uczniów. Zakład pozostawać będzie pod patronatem dyrektorów gimnazjów polskich we Lwowie.

Dzisiaj przybyło tutaj dwóch delegatów związku właścicieli drukarń z Wiednia i wieczorem wspólnie z gremium lwowskich właścicieli drukarń oraz delegata zecerów, wśród których jest także delegat z Wiednia, Reifmüller, odbędą oni posiedzenie celem nawiązania ewentualnych rokowań.

Schodnica.

Wiedeń. Walne zgromadzenie akc. Tow. „Schodnica“ przeznaczyło z czystego zysku 694 tysięcy koron dywidendę wys. 30 kor. a resztę na nowy rachunek.

Wojna religijna we Francji.

Paryż. Zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, aby przy inwentaryzacji nie posługiwano się siłą zbrojną, dzienniki opozycyjne uważają za cofanie się rządu i zaznaczają, że katolicy mogliby się cieszyć z tego, gdyby to ustępstwo rządu nie było podyktowane zamiarem, aby przed wyborami nie dopuścić do krwawych starć i aby pozyskać dla siebie także głosy katolików.

Paryż. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 6000 osób, zwołane przez Franciszka Coppee'go. Po ostrych mowach przeciw rządowi uchwalono założyć „Ligę dla ochrony katolików“.

Katastrofa w kopalni.

Paryż. Dzienniki wzywają władze gminne, aby dla straży pożarnej w Paryżu zakupiono aparaty ratunkowe, które przywieźli do Courrieres robotnicy westfalscy i które okazały się tak pożytecznemi.

Wybuch w fabryce.

Paryż. Wczoraj o 6 wiecz. nastąpił wybuch w fabryce dla wyrobów chemicznych na Rue Vieille du Temple, przyczem 10 osób odniosło okaleczenia, w tem 2 ciężkie. Wskutek eksplozji wybuchł pożar i objął schody. Mieszkańcom domu groziło niebezpieczeństwo uduszenia, ale straż wyratowała ich przy pomocy drabin.

Telefon bez drutu.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Zarząd marynarki ogłasza, że oficer marynarki Kinuro wynalazł sposób telefonowania bez drutu.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Ostatnie doniesienie Biura Reutera z Nowego Jorku, oblicza cyfrę osób, które straciły życie podczas zderzenia pociągów na kolei Deuver and Rio Grande na 40. Wiele osób odniosło rany. Piętnaście trupów spaliło się podczas pożaru, jaki wybuchł po zderzeniu.

Zabójstwo w Warszawie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy, że wczoraj **zastrzelono tam na ulicy dwóch policjantów.** Sprawcy zbiegli.

Nowe rozruchy.

Teodozja. (Pet. aj. tel.) „Goniec Krymski“ donosi, że w przewidywaniu świeżych rozruchów na linji Sebastopol — Sosava, (?) ma przybyć na stację Symferopol pociąg pomocniczy z dwoma armatami i trzema mitralezami.

Kanały i tunele w Rosji.

Petersburg 16-go marca. Dziś zaczyna swe posiedzenia zatwierdzona komisja celem rozważania projektu przedstawiciela syndykatu amerykańskiego, który proponuje budowę kolei z Kańska przez zatokę Berynga i Alaskę z budową tunelu pod cieśniną. Syndykat proponuje budowę kolei na swój koszt wzamian za nadanie mu prawa eksploatacji przemysłowej pasma ziemi wzdłuż toru kolejowego szerokości 24 wiorst.

Z Rosji.

Moskwa. (Pet. aj. etl.) Partje skrajne uchwaliły zmienić swą taktykę, zrzec się usiłowaniu wywołania rozruchów i brać udział w walce parlamentarnej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Doniesienie pism, że minister kolejowy zamierza dać dymisję 702 urzędnikom kolei transkaukaskiej jest bezpodstawne.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Przy zranieniach okazuje się często potrzeba użycia dobrego środka opatrunkowego. Otóż najlepszym i najpewniejszym, jaki się dotąd okazał wskutek swego ochładzającego działania służącego przeciw wszelkim zapaleniom jest w całej monarchji uznana **domowa maść pragska z apteki B. Fragnera c. k. dostawcy dworu w Pradze,** ponieważ zaś maść powyższa nawet przy kilkuletniem przechowaniu nie zmienia się **i nie psuje, powinna być w każdym domu w zapasie.**

Patrz ogłoszenia.

Zwracamy uwagę Szan. P. T. Czytelników na załączone do dzisiejszego nakładu miejscowego

Sprawozdanie kasy zapomogowej Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie z działalności za pierwszy rok swego istnienia.

Oszczędna gospodyni patrzy przy zakupnie towarów przedewszystkiem na dobry gatunek. Dlatego używa do pociągania podłogi tylko *O. Fritze'go bursztynowego lakieru olejnego* (Fritzelack), który mimo pozornie wyższej ceny — z powodu swej wydatności (1 kg. wystarcza na jednorazowe pociągnięcie średniej wielkości pokoju) oraz, swej trwałości jest tańszym od każdego innego fabrykatu konkurencyjnego.

„ETERNIT“

ŁUPEK ASBESTOWY patent. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materjałów dachowych. — Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały odporny na zmiany powietrza. — Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 495 10

Reprezentacya: Kraków, ulica Starowiślna L. 20.

Generalne zastępstwo licówek fasadowych glazurowanych i zwykłych.

Biuro Nauczycielskie

STEFANII ŁAPSZÓW z TREMBECKICH ZWILLING Krakow, ul. św. Jana Nr. 2, róg Rynku gł. poleca: **Nauczycielki, Guwernantki, Nauczycieli, Guwernerów**, oraz **Bony** rożnej narodowości. — **Francuski, Angielki** sprowadzane wprost z zagranicy. 583 4

Na sezon wiosenny i letni.

Najmodniejsze materye sukienne dla Przew. Duchowieństwa, dla Pań i dla Panów — w wielkim wyborze i po cenach fabrycznych, póleca **Tomasz Flanta** fabryczny skład sukna **w Białej, Rynek Nr. 6.** Próbki wysyła się na żądanie, Resztki również są do nabycia. 497 5

Uczeń potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 643 3

Około 120 wolnych posad dla mężczyzn wskaże, „Stellen Anzeiger“ Cieszyn, Teschen. Bliższa wiadomość, za dołączeniem marki listow.

Miejsca praktykanta do gospodarstwa

poszukuje młodzieniec z V-tą klasą realną. Łaskawe zgłoszenie: M. N. 1500 poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 587 3

Kamienica

trzypiętrowa, rentowna, jest pod wyjątkowo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Wiadomość u adwokata Dra Stefana Kirchmayera. 322 0

Pomocnik gospodarczy

z ukończoną niższ. szkołą roln. z 6-letnią praktyką, obznajomiony dobrze z hodowlą bydła i mleczarstwem poszukuje miejsca. — Zgłoszenia: J. F. S. Lipica dolna poste restante. 631 3

Do wynajęcia zaraz

2 pokoje i przedpokój (stosownie do potrzeby kuchnia) z meblami dla pań i małżeństw — Groble 5 II p. Wiadomość na miejscu. 646

Potrzebny jest zaraz

chłopiec do praktyki

z ukończoną 1 klasą gimnazyalną do handlu towarów mieszanych Piotra Jarosza w Radomyślu koło Tarnowa. 386 5

OGŁOSZENIE.

Z powodu że Zwyczajne Walne Zebranie Członków Kasy chorych przy Gal. Tow. farm. »Unitas« w Krakowie ogłoszone na dzień 11 marca 1906 r. dla braku kompletu do skutku nie przyszło, odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zebranie

dnia 25 marca 1906 r. o godzinie 9 rano w lokalu własnym ul. Mikołajska L. 2 I. p.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie. 657 1
2) Wybór delegatów z ramienia pracodawców.
3) Wybór komisyi rewizyjnej.
4) Wybór członków sądu polubownego.
5) Sprawozdanie z obrotu funduszów i rocznego bilansu.
6) Wnioski i interpelacye.

Kraków 16 marca 1906.

Mg. f. *Władysław Miętus* za sekretarza. Mg. f. *Antoni Śmieszek* prezes.

Porter angielski oryginalny wytrawny
Żytniówka stara w Szampankach

poleca

A. HAWEŁKA

c. i k. dostawca Dworu

w Krakowie.

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!



„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

K u C

HERBATA POPOWA

z rosyjskich herbat najlepsza marka, bywa sprzedawana tylko w oryginalnych pakietach z cłową banderolą.

Wszędzie do nabycia.

Wspierajmy przemysł krajowy

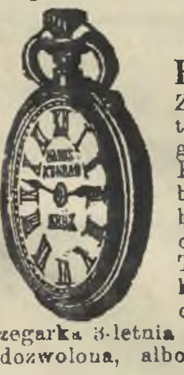
i jedyne na większą skalę prowadzone tego rodzaju chrześcijańskie przedsiębiorstwo, dające możność zarobku kilkunastu daremnie pracy poszukującym panienkom.

Z nadchodzącym sezonem letnim rozpocząłem w mej pracowni wyrób pończoch, pończoszek dziecięcych i skarpetek z bawełny, nici, jedwabiu i półjedwabiu przy najstaranniejszem wykończeniu, po możliwie najniższych cenach. — Przyjmuję większe i mniejsze obstalunki prywatne, jakoteż podrabianie pończoch, skarpetek i wszelkie w zakres powyższy wchodzące reperacye. 37

Udzielam również nauki na najnowszego systemu maszynie pończoszniczej »Miramare« za bajecznie niskiem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia z wyjątkiem niedziel i Świąt całodziennie **w maszynowej pracowni pończoch, skarpetek, pończoszek dziecięcych i wszelkich innych wyrobów trykotowych Franciszka Wa... wicza w Krakowie, ulica Długa nr. 11 I piętro.**

Polski Cennik na r. 1906

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franco**



PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 4

Zegarek niklowy remontoir K. 3. — System Roskopf patent K. 4 — System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4. — Roskopf Patent K 5 Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ K. 7·50 h. — Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 7·60 h., podwójnie kryty 11·50 h. — Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważącą K. 2·40 h. — R... Tula remontoir z werkiem „Luna“ K. 9·50 h. — Zegarek z kulą K. 8·50 h. — Budzik K. 2·90 h., z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 h, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia sumienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski Cennik zegarków. 46

Najlepszy tłuszcz roślinny

z owoców kokosu **jest jedynie około roku 1902** uznany i polecony przez c. k. Zakład doświadczalny dla środków spożywczych powszechnego austryackiego związku aptekarzy **jako najlepszy tłuszcz do potraw teraźniejszości**

KUNEROL

z fabryki Kunerolu firmy

EMANUEL KHUNER & SOHN, WIEN

c. i k. dostawcy dworu założonej w r. 1880.

prawdziwy wtenczas, gdy opakowane zaopatrzone słowem „Kunerol“ i marką ochronną.

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicji, w Czechach, Morawie i Śląsku



piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filje: w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7, we **Lwowie** tylko ul. Sykstuska 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Najlepsza Pasta do podłóg

FRITZELACK

Najpodatniejsza! Najwytrzymalsza! Natomiast w użyciu najtańsza!

Składy w Krakowie mają Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kolomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wl. Bracha nast. K. Rösner, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz, 659 10

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866

Wydawca i Redaktor odpow[iedzialny:] Dr Antoni Beaup[ré.] W Drukarni »Głosu Narod[u«] w Krakowie, pod zarząde[m] S. Tomaszewskiego.